

0 wyższości Habermasa nad bojówkarzem

19 maja 2022

Polski minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau określił napaść na rosyjskiego ambasadora Siergieja Andriejewa przed wejściem na Cmentarz-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich w Warszawie jako zdarzenie godne ubolewania, które nie powinno mieć miejsca.

[]

Zaznaczył, że rozumie na czym polega znaczenie kontaktów dyplomatycznych nawet z państwami, z którymi znajdujemy się w ostrym sporze i polityka władz których budzić może kontrowersje. Ma rację. Problem w tym, że rozumie to chyba jako jeden z bardzo niewielu przedstawicieli polskiej klasy politycznej.

Po brutalnym ataku rozwydrzonego tłumu obcokrajowców na rosyjskiego dyplomatę 9 maja większość krajowych polityków albo udawała, że nic się nie stało, albo z trudem kryła satysfakcję. Niektórzy pewnie sami z chęcią napadliby na przedstawiciela Federacji Rosyjskiej, skrycie zazdroszczą swojej parlamentarnej koleżance z Trójmiasta, która „bohatersko” blokowała dostęp na cmentarz wojskowy w Gdańsku rosyjskiemu konsułowi, a następnie z poczuciem kompletnie oderwanej od rzeczywistości dumy pokrzykiwała, że jest posłanką na Sejm. Miejmy nadzieję, że nie będzie nią zbyt długo. Polska klasa polityczna, ta postsolidarnościowa (PiS, PO), i ta postkomunistyczno-lewacka z dziką radością skoczyła do intelektualnego, etycznego i retorycznego szamba. Skąpała w tym szambie nas wszystkich, których rzekomo reprezentuje. Chlubny wyjątek stanowią niektórzy, nieliczni parlamentarzyści Konfederacji.

Po co nam dyplomacja? Dlaczego okrzyki niektórych politycznych troglodytów znad Wisły o konieczności zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją są zachowaniem irracjonalnym i całkowicie sprzecznym z polskim interesem narodowym? Bo dialog potrzebny jest zawsze, nawet, a może szczególnie wtedy, gdy się z kimś w jakiejś sprawie nie zgadzamy. Ten dialog, a czasem zwykły kontakt, może wystarczyć do przewyciężenia mitu, stereotypu i strachu. Pozwala też na znalezienie wspólnych, uzgodnionych określeń i definicji, przysłowiowego wspólnego języka. Świadome zamrażanie tego dialogu z Rosją na polecenie anglosaskiej partii wojny jest niszczeniem fundamentów naszego bezpieczeństwa. To nie Anglicy i Amerykanie sąsiadują z Federacją Rosyjską. Sąsiadujemy z nią my i musimy – czy to się komuś podoba, czy nie – kiedyś powrócić do rozmów, choćby tych roboczych, elementarnych.

A teraz, na rzecz owego przyszłego dialogu, w który tak niewiele jest dziś skłonna wierzyć, powinniśmy z całą surowością ukarać sprawców przestępstw, obcokrajowców zebranych 9 maja na warszawskim cmentarzu żołnierzy radzieckich. Są u nas gośćmi i powinni przestrzegać naszych zwyczajów oraz interesów. Odmowa dostosowania się do nich powinna automatycznie skutkować prostą, nieuchronną sekwencją: zatrzymanie – proces karny – więzienie – wydalenie z kraju z zakazem wjazdu. Taki los spotkać powinien tych, którzy z poczuciem triumfu na naszym terytorium napadli na dyplomata korzystającego z ochrony w naszym kraju, a na koniec rzucili się też na naszych obywateli.

A przyszły dialog? Niezależnie od jego formatu i przedmiotu, musi być dialogiem racjonalnym, wpisującym się w schemat tego co niemiecki filozof Jürgen Habermas określił mianem działania komunikacyjnego. Działanie to polega również na szacunku do tożsamości, hierarchii symboli i wartości wyznawanej przez rozmówcę. W hierarchii ambasadora Andriejewa i jego rodaków 9 maja stanowi największe święto państwowe, dzień pamięci o najbardziej doniosłych wydarzeniach w historii ich narodu i

kraju. Nieważne jest przy tym to, czy dzielimy ich hierarchię. Mamy ją po prostu uszanować, bo bez tego rozmowa nigdy nie będzie możliwa. Państwo, które tego nie rozumie, skazuje się na brak szacunku, rolę pariasa w stosunkach międzynarodowych.

Na koniec wróć jeszcze na moment do wspomnianego Habermasa. Ten niemiecki filozof liczy sobie już 92 lata. Wiem, nie był raczej w ostatnich dekadach faworytem środowisk krytycznych wobec systemu. Pisał jednak rzeczy mądre i ciekawe właśnie na temat dialogu. „Wszystkimi dostępnymi środkami przeciwstawiamy się cierpieniom, jakich Rosja dokonuje w Ukrainie, unikając powstania niekontrolowanej eskalacji, która spowodowałaby ogromne cierpienia na całym kontynencie, a być może na całym świecie” – powiedział ostatnio na temat sytuacji za naszą południowo-wschodnią granicą. Cierpienia, o których mówi filozof, były przyczyniane samej ludności Ukrainy przez panujący w Kijowie reżim.

Pomijając to, warto odnotować, że Habermas nawołuje do dialogu i deklaruje, że rozumie reakcję Kremla na „odmowę przez Zachód podjęcia negocjacji o jego geopolitycznej agendzie”. Ale te negocjacje, rozmowy i podjęcie próby wzajemnego zrozumienia, owe habermasowskie działanie komunikacyjne, stanie się możliwe z naszym udziałem wyłącznie pod warunkiem jednoznacznego zachowania rządu polskiego, który w obecnej sytuacji powinien zdobyć się na wydzwignięcie swojego poziomu kultury przynajmniej do jakiegoś minimalnego, pozwalającego na zaliczenie do gatunku Homo sapiens pułapu, choćby tego, który w związku z ostatnimi wydarzeniami zaprezentował minister Rau. A usprawiedliwiający groźną prowokację i współodpowiedzialny za nią Mariusz Kamiński musi odejść. Z rządu, z polityki, najlepiej z całej sfery publicznej.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info